Nr. 326 We Lwowie Sobota dnia 24 Listopada 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telef. Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.



ŻMURKO FRANCISZEK. — Studjum.



BRANDT JÓZEF. — Modlitwa (fragment).

Zaniepokojenie.

Lwów 23. października.

Jest to faktem nie ulegającym wątpliwości i któremu zaprzeczyć nie można, że umysły polityczne na Węgrzech nie mogą się uspokoić. Jaka tego stanu rzeczy najgłówniejsza przyczyna, także łatwo się domyśleć. Dr. Wekerle nie może się dotychczas pochwalić przed parlamentem uzyskaniem sankcji monarszej dla ustaw kościelno-politycznych, uchwalonych przez obie izby ciała prawodawczego. Z okoliczności tej czerpią sfery konserwatywne i klerykalne otuchę, albo przynajmniej starają się u swoich zwolenników politycznych budzić wiarę, że korona owych ustaw nieusankcjonuje. Zdaje się jednakowoż, że nadzieja ta nie ma najmniejszej podstawy i jest zupełnie płonną. Po tem wszystkiem, co dotychczas uczyniono ze strony korony w czasie parlamentarnego traktowania przedłożeń rządowych, do tego rodzaju przypuszczenia, właściwie żadnego nie ma powodu. W tem stadjum dość mogło się znaleść sposobności do usunięcia z porządku dziennego reform kościelno-politycznych, a w każdym razie można to było uczynić z mniejszym wysiłkiem i z mniejszym zasobem politycznego wzburzenia, aniżeli po uchwaleniu ustaw, zwłaszcza gdy los stronnictwa liberalnego nierozerwalnie jest z temi ustawami związany.

Mimo to jednak pewne sfery liberalne czują się bardzo zaniepokojone ruchem obudzonym wśród konserwatywnych i katolickich sfer węgierskich, ruchem, który coraz szersze zatacza kręgi. Po rozwoju spraw kościelno-politycznych w ciągu ostatnich dwóch lat, nie można się było po katolikach węgierskich niczego innego spodziewać, jak utworzenia „katolickiego stronnictwa ludowego", i nie da się zaprzeczyć, że demonstracyjnie wzrastający ruch pomiędzy nimi, nie jest niczem innem, jeno reakcją przeciw kościelno-politycznej akcji ze strony przeciwnej. Przywódcy katolików w krajach korony św. Szczepana, duchowni i świeccy, oświadczyli to publicznie niezliczoną ilość razy, że politykę kościelną stronnictwa liberalnego uważają za skierowaną przeciwko katolicyzmowi na Węgrzech akcję. Logicznem tego następstwem było zachowanie się większości izby magnatów, enuncjacje przeróżnych wieców katolickich i ostatecznie zapowiedziane na ostatnim wiecu w Stuhlweissenburgu utworzenie katolickiego stronnictwa ludowego.

Jakiegokolwiek by się było zapatrywania z jednej strony co do wprowadzenia ślubów cywilnych na Węgrzech, z drugiej strony co do celów i szans nowego stronnictwa katolickiego, to przecież temu ostatniemu zjawisku bynajmniej się dziwić nie można, gdyż ostatecznie życie polityczne polega właśnie na wzajemnem działaniu na siebie przeciwnych sił, w poruszaniu i załatwianiu walk o zasady i interesy. Kto pragnął radykalnej polityki kościelnej z ostatnich dwóch lat, ten musi także uznać uzasadnienie obudzonego prądu katolickiego.

Takiego przedmiotowego zapatrywania nie można się naturalnie spodziewać po deputowanym Ottonie Herrmannie, radykale należącym do antiklerykalnej frakcji Eötvösa, który wiec katolicki uważa za wysoce niebezpieczny dla państwa węgierskiego, ale prezydentowi ministrów dr. Wekerlemu trzeba oddać sprawiedliwość, że w odpowiedzi posłowi Herrmannowi zajął stanowisko zupełnie właściwe i odpowiednie. Jestto rzecz zupełnie naturalna, że dr. Wekerle w sprawach kościelno-politycznych stoi w zupełności na stanowisku partyjnem, nie ma przeto w tem nic dziwnego, że się oświadczył, iż nie sympatyzuje z tendencjami, głoszonemi na wiecach katolickich, niemniej jednak powiedział także prezydent ministrów, iż nie myśli bynajmniej o tem, aby ścigać uczestników ostatniego wiecu za ich wrzekome demonstracje. Wekerle z całą energją bronił zasady swobody przekonań i zapatrywań i dlatego wskazał przeciwnikom utworzyć się dopiero mającego stronnictwa ludowego środki zaradcze, mieszczące się w wolnej wymianie myśli i w dopuszczalnej walce politycznej. Stanowisko to odpowiada niezawodnie ścisłym wymogom konstytucyjnym, a tylko ten, którego sumienie czyste i kto sam wierzy w ostateczne zwycięstwo swoich zasad politycznych, może sobie pozwolić tonem tak pewnym i stanowczym przemawiać.

A przecież mimo to sytuacja ciągle jest naprężoną, a zaostrzyła się w ostatnich dniach jeszcze bardziej wskutek podróży agitacyjnej Franciszka Kossutha. Syn wielkiego ojca chciałby skapitalizować popularność swojego nazwiska. Że w sferach najwyższych są tem zgorszeni, to rzecz łatwa do zrozumienia. Przypuszczamy, że stanowisko dra Wekerlego i gabinetu liberalnego wskutek tych wstrząśnień, pochodzących równocześnie ze strony prawej i lewej, nie jest jeszcze zachwiane, może jednak niem się stać, jeżeli umysły wnet się nie uspokoją, jeżeli sankcja ustaw kościelno-politycznych rychło nie nastąpi.

Ustawa dla wsi i mniejszych miast i miasteczek.

Z powodu spóźnionej pory nie weszło na porządek dzienny ubiegłej sesji sejmowej sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek.

Wydział krajowy, uznając konieczną potrzebę wprowadzenia nareszcie tej ustawy budowniczej, postanowił po raz trzeci z rzędu przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy budowniczej dla wsi i mniejszych miast i miasteczek. Wydział krajowy przyjął za podstawę swego przedłożenia projekt ustawy przyjęty przez sejmową komisję administracyjną, poczyniwszy w nim kilka zmian ważniejszych.

Między innemi zmianami wprowadził Wydział krajowy postanowienie, że budynki mogą być stawiane na odległości przynajmniej 4 kilometrów od drogi publicznej.

Również wprowadza Wydział krajowy na podstawie swej jednomyślnej uchwały, zmianę projektu komisyjnego w tym kierunku, aby nie dozwalać choćby wyjątkowo stawiania kominów wałkowanych, a tylko zezwolić na wyjątkowe stawianie kominów z cegły surówki.

Następnie proponuje Wydział krajowy ustanowić 30-metrową odległość budynków od kościołów i cerkwi. Obok projektu powyższej ustawy, przedkłada Wydział krajowy Sejmowi również projekt zmiany §§. 73 i 74 ustawy budowniczej dla 131 miast i miasteczek z roku 1889, mający głównie na celu okrócenie toku postępowania w sprawach budowniczych usunięciem rady gminnej jako drugiej instancji rekursowej.

„W interesie prawa i prawdy".

(Łapownictwo w Rosji.)

I.

Nadzieja „nowego kursu" i w Rosji musi być przecież szczerą i niekłamaną, skoro np. w *Russkoj Zizni* — co prawda piśmie szczerze liberalnem i postępowem — aczkolwiek jeszcze dość dyskretną i oględną, spotykamy jednak krytykę dotychczasowych rządów czynownictwa i kubaniarstwa. — Treść artykułu, którego tytuł i w oryginale brzmi, jak wyżej, opiewa dosłownie tak:

„Dostarczono nam korespondencji o przekroczeniach zakresu władzy, nadużyciach, łapownictwie i nieprawnych żądaniach jednego z górniczych inspektorów (*gornyj isprawnik*) na Syberji. Korespondent, zasługujący na bezwzględne zaufanie, donosi, że pewien inspektor górniczy, ponad „przyjęte zwyczajem" r o c z n e o p ł a c a n i e s i ę w k w o c i e p i ę c i u t y s i ę c y r u b l i o d n i m a ń s k i e g o towarzystwa wydobywania złota, zażądał od głównego dyrektora nimańskich kopalni j e s z c z e pięciu tysięcy rubli dodatkowych, na kupno domu w Błagowieszczeńsku i otrzymawszy odpowiedź odmowną, zaczął pociągać głównego dyrektora do śledztwa w skutek różnych, dawno już zapomnianych spraw.

Pierwsza sprawa wskutek skargi robotnika Walkowskiego, który otrzymał uszkodzenia ciała przy robocie w kopalni, była początkowo wstrzymaną wskutek referatu tego samego inspektora górniczego i przeszło trzy lata przeleżała spokojnie, lecz po odmowie wręczenia inspektorowi żądanych dodatkowych pięciu tysięcy, została wznowioną.

Druga sprawa — o zmarłym w dniu 5/17. kwietnia 1889 roku wskutek zagaru w szybie robotniku U t a m y s z e w i e tak samo przeleżała w jednej z długich skrzyń — w jakich się chowają akta odesłane *ad acta* — przeszło cztery lata i wznowioną została dopiero dnia 20. sierpnia (1. września) 1893 roku t. j. po odmowie powyższej.

Trzecią sprawę wznowiono przeciw temu samemu dyrektorowi z powodu odebrania przy pomocy policji u odchodzącego z kopalni robotnika jednego funta złota. Złota tego po odebraniu miał jakoby dyrektor nie oddać towarzystwu, lecz zachował je dla siebie.

Pociągnięty za powyższe trzy sprawy do odpowiedzialności, zwrócił się dyrektor do nadamurskiego jenerał-gubernatora z prośbą, aby go obronił od zdzierstwa inspektora górniczego, do sądu okręgowego zaś wniósł podanie o usunięcie inspektora górniczego jako stronniczego sędziego śledczego, korzystającego z aktu oskarżenia w celach zdzierstwa.

Sąd okręgowy nie usunął jednak inspektora górniczego od prowadzenia śledztwa, — pisze dalej *Russkaja Żiźń* — pomimo, iż sam inspektor przyznał, iż pobiera rocznie od administracji kopalni nimańskich pięć tysięcy rubli. Uwiadomiony w drodze urzędowej inspektor górniczy o podanych na niego skargach, rozpoczął prowadzić śledztwo z zdwojoną energją przeciwko oskarżycielowi i postanowił oddać dyrektora kopalni pod dozór policyjny w Błagowieszczeńsku, sprowadziwszy go w celu badań śledczych pod konwojem z miejsca zamieszkania w tym celu, żeby go, jeżeli nie przedstawi dowodów swej niewinności, zamknąć w więzieniu w Błagowieszczeńsku. Prócz tego w sprawie kalectwa robotnika Walkowskiego, poniesionego wskutek własnej nieostrożności i nie zastosowania przez miejscową administrację środków ostrożności, główny dyrektor został oddany pod śledztwo z §. 1494 ustawy.

Teren nimańskich kopalni obejmuje ogromną przestrzeń; jedne roboty prowadzą się w oddaleniu setek i tysięcy wiorst od drugich, i w każdej kopalni znajduje się osobny i odpowiedzialny za porządek naczelnik. Czyż możliwem jest wobec tych warunków pociągać za każdy nieszczęśliwy wypadek do osobistej odpowiedzialności głównego dyrektora kopalń? Dostawienie go z odległości 600 wiorst na śledztwo pod konwojem, równa się pozbawieniu wolności, wzięciu pod straż i uwolnieniu od obowiązków głównego dyrektora; środek ten zastosowano do osoby „do postępowania śledczego jeszcze nie wzywanej." Jedynym motywem pozbawienia wolności było tutaj przypuszczenie tylko, a nuż po przeprowadzeniu śledztwa dyrektor okaże się winnym — gdzie będzie zapewnienie się osobistości?

Mimo oczywistego bezprawia, rozporządzenia sędziego śledczego — a był nim sam inspektor górniczy — nie cofnięto. Pokazało się, iż jest możliwem nie zwracać nawet uwagi na fakt, przyznany przez samego inspektora górniczego, że pobiera 5000 rubli rocznie daniny — chociaż to jedno już powinno było wystarczyć, aby go usunąć od śledztwa i samego pociągnąć do odpowiedzialności za pobieranie łapówek. W tym jednak widocznie wypadku zajęto wobec sprawy stanowisko nie z punktu widzenia żądań surowego prawa, a z punktu widzenia miejscowych obyczajów.

Przypadkowo, czy nie przypadkowo, tylko dzięki wyjazdowi inspektora górniczego na komenderówkę, sprawę oddano innemu sędziemu śledczemu, który według notatek biura kopalni, skonstatował, iż złoto, odebrane u robotnika, było w właściwym czasie oddano towarzystwu, a następnie do laboratorjum górniczego — i przyszedł do wniosku, że nie było najmniejszej poszlaki „zatajenia" ze strony głównego dyrektora. W skutek raportu nowego sędziego śledczego, jenerał-gubernator nadamurski odkomenderował starszego urzędnika do szczególnych poruczeń, w celu zbadania działalności inspektora górniczego — i, należy się spodziewać, że przynajmniej w obecnym wypadku, prawda odniesie zwycięstwo.

* * *

Ten typowy obrazek syberyjskiego życia, naprowadza na drogę bardzo przykrych rozmyślań. Jeżeli przedreformowy ustrój społecznych instytucyj na Syberji, nie przedstawia żadnej gwarancji swobody i praw osobistych nawet dla znajdującej się w tak sprzyjających warunkach osobistości. jak główny dyrektor kopalni nimań-

---

10)

SZTUKA POLSKA

na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.

(Ciąg dalszy.)

A najpierw pan Krzesz jest dzielnym portrecistą, gdzie chodzi o malowanie mężczyzn. Barwy i wdzięku w tych portretach nie ma, ale jest sucha siła i charakterystyka nie lada. Portrety Wagi i Chojeckiego posiadają wartość niepospolitą, mniej mi się podoba portret księcia Pawła Sapiehy, trzeba zachowywać pewne dekorum, kiedy się czyjąś podobiznę przekazuje potomności, a książę w ten sposób nogę na nogę założył, że nie wiemy, czy mamy przed sobą portret człowieka czy portret podeszwy; zresztą wiem na pewne, że książę jako bardzo dobrze wychowany i poważny człowiek nie ma zwyczaju tak siadać, kiedy go oglądają obcy, albo mniej znajomi.

Przy studni widzimy parobka na koniu, prowadzącego konia luzem i dziewczę czerpiące wodę; rzecz dzieje się na Rusi w listopadzie, typy są ładne a chwycone żywcem, humoru jest pełno, pełno jest wdzięku. Tak zwana Ukrainka nie podoba mi się wcale, a zdaje mi się, że jest rodem z okolic Tambowa, albo Muromna, za to miniaturowo na wachlarzu malowana niedziela na Rusi, podoba mi się nadzwyczajnie. Był to jeden z najładniejszych obrazów na wystawie; muzyka wiejska gra na ławie pod chatą, a parobcy i dziewczęta tańczą z szaloną ochotą, jest w tem trochę afektacji, ale jest niesłychana werwa, niesłychany humor z dziwnym wdziękiem zbratany i niesłychana siła rysunku. Pan Krzesz posiada bardzo wielki talent i jak będzie samego siebie strzedz, może być chlubą naszego malarstwa.

Także blado, nowożytnie na sposób plenerystów, wykonała panna Pająkówna obrazek wyobrażający żaka szkolnego, nieletnie pacholę idące z książką do szkoły. Ale to ubogie miejskie dziecko żyje i patrzy w świat prawdziwie dziecinnemi oczyma i ta praca dobrze rokuje o pannie Pająkównie. Jeszcze bardziej sucho i blado odmalował pan Dębicki portret dwojga dzieci, chłopca i dziewczyny. Ostateczności spotykają się, najnowszy, najmodniejszy prąd malarski schodzi się z arcystarą szkołą florentyńską. Tak samo jak u pierwotnych Włochów, nie widzimy u pana Dębickiego, ani modelowania, ani właściwego modelowania, są tylko kontury farbką naznaczone, na podobieństwo chromolitografji w dziecinnym albumie, a jednak te dzieci są przedziwne, bo talent wielki chwycił cały wdzięk dzieciństwa i całą jego rozkoszną nieporadność. Wartość obrazu w małej tylko mierze zależy od recepty, za pomocą której obraz malowano, zależy jedynie od indywidualności artysty. Nic nie mam przeciw recepcie malarskiej Dębickiego, ale wiem, że siedzi w nim artysta. Tkwi także prawdziwy artysta w panu Rajznerze, chociaż zgodnie z receptą plenerzystów maluje obrazy umyślnie bezbarwne i mało modelowane. Prawie tylko rysowane są trzy babki siedzące obok siebie po nieszporach, na jakiejś ławce w miejscu oświetlonem niejasnem, bladem, szarawem, niepięknem światłem, ale ruchy ich i twarze są na gorącym uczynku pochwycone, jest w obrazie siła, humor i prawda, Jest także siła i prawda w portrecie afrykańskiego podróżnika Dybowskiego, siedzącego w szarym podróżnym stroju i wysokich butach, pod szarym namiotem w bezbarwnem świetle. Energja konturowego prawie rysunku i szczere przypatrywanie się prawdzie znamionują te obrazy i nadają im wartość istotną.

Odnajdziesz także te same zalety w dużem płótnie pana Ryszkiewicza zatytułowanem: „Przed wieczorem na Zjeździe." Scena to uliczna w jednej z mniej ożywionych i zabudowanych części Warszawy, drobny zimowy deszczyk pada, wszelka barwa zmartwiała, kontury nawet zacierają się w niewielkiej już odległości, a zwyczajna publiczność krąży po ulicach, są fiakry i tramwaje, psy, konie i ludzie, są szyny i latarnie i jest pod nogami bruk prawie namacalny, a perspektywa obrazu jest zupełnie łudzącą, tak łudzącą jak w „Święcie Trąbek" Aleksandra Gierymskiego.

Jednak obraz Ryszkiewicza wcale nie wywołuje tego samego wrażenia co obraz Gierymskiego. U Gierymskiego jest prawda zupełna, ale jest oprócz tego coś więcej, jest myśl jednolita, jest całość kompozycji, jest bajeczna intenzywność barwy, jaka występuje w pierwszych chwilach wieczoru. Gierymski nie wybrał na chybił trafił pierwszej chwili, pierwszego lepszego miejsca i pierwszego lepszego oświetlenia, tylko pomyślał o tem, że ma otworzyć dzieło sztuki. Jeśli była jaka artystyczna preokupacja u Ryszkiewicza, to chyba ta jedna, aby wydać malowany manifest, skrajnego, realistycznego pleneryzmu. Wybrał sobie tedy tło jak najbardziej pozbawione malowniczej jedności, oświetlenie jak najbrzydsze i scenę pozbawioną wszelkiego interesu i wszelkiej myśli, tak, że ludzie, choć niby żywi, nikogo a nikogo w niczem nie zajmują.

Przychodzi mi się spytać, jaka jest geneza, jaka teorja i jakie uprawnienie pleneryzmu? Aby znaleść odpowiedź, trzeba spojrzeć, na poprzedzający pleneryzm, stan sztuki akademickiej w Paryżu, w Monachjum i w Wiedniu. Mimo całej romantycznej reakcji, pozostały w pierwszej połowie stulecia i prawie do r. 1870 w mocy rozmaite klasyczne przepisy, które wcale nie ubezwładniły wielkich talentów, jak tego dowodem n. p. dzieła Rodakowskiego, ale które były dla bardzo wielu malarzy zabójczemi, pozbawiając ich wszelkiej i samodzielności. Chwała Rafaela i Wenecjan zwyciężyła od trzech wieków nad sztuką i kazała wszystkim naśladować Rafaela i Wenecjan, a zapomnieć o tem, że Rafael i Wenecjanie przypatrywali się bezpośrednio przyrodzie i życiu, a idealizowali je mocą nie dającego się udzielić wrodzonego genjuszu. Pewne podstawy, pewne grupy, pewien sposób przeciwstawiania mas światła masom cieniu, stały się zatem rzeczą obowiązującą dla każdego malarza i to wszystko stawało się z każdem pokoleniem bardziej przygniatającem i bardziej nudnem. Prerafaelici najpierw w Anglji, a potem pleneryści we Francji podnieśli bunt przeciw temu; wielcy a naiwni florentyńscy poprzednicy Rafaela i hiszpański mistrz Velasquez dodali im otuchy swoim przykładem i nowatorowie zerwali z dotychczasową tradycją. I mieli słuszność, bo mnóstwo jest oświeceń pięknych w przyrodzie, których akademiczna tradycja broniła, bo gra światła i powietrza jest rzeczą nadzwyczaj zajmującą, bez której oddania nie powinno się malować scen rodzajowych, odbywających się na świeżem powietrzu, bo ludzie wcale tak się nie ruszają, jak tego żąda przepis akademicki, chociaż się ruszają tak także, jak na obrazach nieśmiertelnie pięknych Rafaela i Wenecjan.

Prerafaelityzm i pleneryzm były tedy hasłami oswobodzenia dla wielu talentów, chociaż zmuszały młodego malarza do podjęcia oddawna niebywałego trudu i do kopjowania nie już dawniejszych malarzy, tylko wciąż zmiennej, wciąż tajemniczej przyrody. Ale tego hasła łatwe nadużycie; jeśli kto myśli, że nie potrzebuje malować tego, co jest pięknem, albo charakterystycznem, tego, co jedność jaką tworzy, i że nic z samego siebie nie potrzebuje wnosić do przyrody, przestaje być artystą i staje się żywą maszyną fotograficzną. Jeżeli ktoś wybiera najbrzydsze i najmniej wyraźne zarazem oświecenia, najmniej wyraźne i najtrywjalniejsze linje, ułatwia sobie wprawdzie zadanie, ale marnuje talent, jeśli go ma, bo temu jedynie wolno być artystą, który tworzy coś piękniejszego od otaczającej nas powszedniej, przypadkowej prawdy.

Trzeba jednak stwierdzić, że odesłanie do bezpośredniego studjum przyrody obudziło moc oryginalnych talentów, do tego stopnia, że byłoby dla mnie niepodobieństwem, wyliczyć wszystkie dobre dzieła bladej szkoły, jakie się zjawiły na wystawie. Nie mogę tylko zamilczeć o scenie ludowej p. Wodzinowskiego, zatytułowanej „Odpoczynek żniwiarzy", w której recepta plenerystyczna nie uwiodła artysty ani do poświęcenia linji, ani do poświęcenia barwy, ani do zapomnienia o potrzebie tworzenia jednolitej — miłej dla oka i rozumu — grupy.

A nadewszystko muszę poświęcić słów kilka pamięci nieodżałowanej panny Anny Bilińskiej. I ona do tej samej szkoły należała i ulegała w obrazach olejnych bezpośredniemu wpływowi Velasqueza. Silnie daje się czuć ten wpływ na głupkowato humorystycznej, a zadziwiająco prawdziwej postaci małomiejskiego „polityka", czytającego gazetę, której mogę zarzucić to tylko, że niepotrzebnie wyjawia swoją brzydotę i swoją głupotę, aż w naturalnych rozmiarach, kiedy na to wszystko dość było małego obrazku. W portrecie pana K., udrapowanego w płaszcz, stojącego pod murem i dziwnie plastycznego i jędrnego, odżył prawie w zupełności, ale tym razem niestety w minjaturze, jeden z portretów Velasqueza w Muzeum berlińskiem, którego powtórzono pozę, strój i oświetlenie.

Ale najświetniej wystąpił talent panny Bilińskiej, kiedy, zapomniawszy o Velasquezie, o pleneryzmie i o wszelkiej szkole i recepcie, odmalowała portrety w naturalnej wielkości, młodą ukraińską mołodycię z dzieckiem na ręku. Tu dowiodła tego, co może studjum prawdy pięknej u artystki, posiadającej iskrę Bożą. Śliczna ta młoda matka tak siedzi, tak się uśmiecha, że przypomina się chwilami Rafael, choć panna Bilińska o Rafaelu pewno z zasady nie myślała. Wielu, patrząc na ten obraz rodzajowy, myślało, że ma przed sobą madonnę; wszyscy chyba przyznali, że to szczere arcydzieło, pełne życia, plastyki i niewysłowionego wdzięku. (C. d. n.)

Wojciech Dzieduszycki.

skich, otrzymujący rocznie około 20.000 rubli pensji, człowiek, stojący na czele miljonowego przedsiębiorstwa, przynoszącego znaczne dochody państwa i znajdującego się wobec tego pod szczególnie troskliwą opieką rządu, to można sobie wyobrazić, jak ciężko odbija się takie bezprawie na losach ludzi mniejszego znaczenia — przeciętnego syberyjskiego obywatela, a szczególnie na losach kopalnianego robotnika.

Inspektorowie górniczy ustanowieni są przez prawo, w celu bronienia interesów skarbu, robotników i właścicieli kopalń; ich obowiązkiem jest, bronić robotnika przed nadużyciami ze strony administracji, pilnować zastosowania środków, mających na celu ochronę życia, zdrowia i moralności robotników w czasie roboty w kopalniach. I ci to „obrońcy" skarbu i robotników z reguły są przekupywani przez kopalnianych administratorów. Według słów naszego korespondenta, człowieka doskonale z temi sprawami obznajomionego, wielu inspektorów górniczych pobiera od właścicieli kopalń po trzy ruble rocznie od każdego robotnika w kopalni, lub też nakłada na zarząd kopalni pewną, ściśle oznaczoną roczną kwotę. „Komuż niewiadomo — woła korespondent — że inspektorowie górniczy otrzymują tym sposobem dziesiątki tysięcy rocznie, a komuż nie wiadomo, że służba ich ogranicza się zwykle na trzy do czterech lat?"

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 24. listopada.

O godz. 6 wieczorem zebranie miesięczne Tow. historycznego.

Pogadanka w Czytelni dla kobiet.

Wieczorek z tańcami klubu pocztowego w sali „Frohsinu."

Piknik strzelecki. Początek o godz. 8. wieczorem.

W „Gwieździe" wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Jak wam się podoba", komedja w 5 aktach W. Szekspira. Dziewiętnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 24. bm. odbędzie się w kościele parafjalnym w Dunajowie ślub p. Ludwika Casparyego, praktykanta konceptowego namiestnictwa, z panną Władysławą Torską, córką p. Antoniego Torskiego, dyrektora lasów skarbu arcybiskupstwa łacińskiego i Teofili ze Slugockich.

Nekrologja. Dnia 22. bm. zmarł w Tłumaczu Stefan Rawicz Skawiński, właściciel krzyża zasługi z koroną, starzec 85 letni. Zmarły był burmistrzem Tłumacza i członkiem rady powiatowej przez lat 27, tj. od początku rządów autonomicznych aż do r. 1892. Przez czas urzędowania swego śp. Skawiński odznaczał się sprężystą energją i wytrwałą pracą. Dobro publiczne mając na celu, strzegł gminy od długów. — Piotr Kuczewski, jeden z najstarszych ziemian gub. siedleckiej, zmarł w ubiegłą sobotę w majątku swoim Krzyczewie, w wieku lat 87.

Kalendarz. Sobota (24.): Jana od Krzyża. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 27, zachód o godzinie 4. minut 8

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Stypendja. W budżecie w r. 1894 przeznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 2000 zł. na stypendja dla młodzieży, kształcącej się w akademjach handlowych. Z kredytu tego przyznał Wydział krajowy stypendja następującym kandydatom: Tadeuszowi Wyżykowskiemu, praktykantowi handlowemu z Krakowa, ukończonemu uczniowi akademji handlowej w Gracu, na dalsze kształcenie się w akademji handlowej w Antwerpji 500 zł; Józefowi Piórkiewiczowi ze Lwowa do akademji handlowej w Gracu 350 zł. Bazylemu Uhrynowi do akademji handlowej we Wiedniu 350 zł.; Franciszkowi Blicharskiemu do akademji handlowej w Gracu 300 zł.; Alfredowi Feuwinowi do akademji handlowej we Wiedniu 200 zł.

Ofiara. Pp. Juljusz hr. Korytowski i Marja hr. Baworowska, zamiast wieńca na trumnę matki, ofiarowali na rzecz ubogich miasta Lwowa, bez różnicy wyznania kwotę 100 zł.

Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta anonymnym dawcom uprzejme podziękowanie.

Nagrody na wystawie krajowej. Dyrekcja wystawy zaczęła już rozsyłkę listów pochwalnych, a dyplomy honorowe i medale (złote, srebrne i bronzowe) przesłane będą wystawcom pozalwowskim w ciągu m. grudnia. Miejscowi wystawcy wezwani zostaną w ciągu grudnia, aby się zgłosili w biurze wystawy po medale.

Rocznicę rzezi w Krożach obchodziła młodzież rękodzielnicza stowarzyszenia „Gwiazda" bardzo uroczyście wieczorem, składającym się ze śpiewów, deklamacji i obrazów z żywych osób.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kontrolora pocztowego Władysława Sidorowicza z Tarnowa do Lwowa.

Z armji. Następujący rezerwowi podporucznicy przeniesieni zostali do stanu czynnego obrony krajowej: Antoni Furmankiewicz z 13. pp, Jan Walciszewski z 10. pp, Geza Szczyrkowski z 30 pp., Leon Mosiewicz z 10. pp., Edward Ehrbar z 30. pp., Hugo Guth z 9. pp, Otton Feuer z 58. pp., Wolf Lipowicz z 90. pp.. Edward Ringelsberg z 95. pp., Jakób Fischer z 58. pp., Franciszek Cibulka z 58. pp.. Ryszard Rossal z 40. pp, Oskar Damaschka z 58. pp., Eugenjusz Czarny z 95. pp., Mieczysław Schindler z 58. pp., Piotr Kozich z 95. pp

Kolęda Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku, odbędzie się w korpusie weteranów wojskowych losowanie kolędy, pomiędzy dzieci ubogich weteranów, lub też sierót, po zmarłych weteranach, uczęszczających do szkół ludowych. Zarząd korpusu wzywa w tym celu rodziców, lub opiekunów, by najdalej do dnia 16. grudnia rb. dotyczące podania do tutejszego zarządu wnosili, celem uzyskania losu, albowiem później wniesione podania nie będą uwzględnione. Losowanie odbędzie się dnia 23. grudnia 1894 o godzinie 3 popołudniu w lokalnościach korpusu, ulica Kołłątaja l. 5. w parterze.

Depozyta sądowe. Sąd powiatowy w Ropczycach ogłasza następujące depozyta, które wnet przepadną na rzecz skarbu: Grzeg. Pietrzyka, Izaka Engelberga, Józefa Kota, Izr. Leiba. Herscha Reicha, Kajet. Łychowskiego, Joz. Modło, Ileny Baum, Jakóba i Łucji Kulach.

Nieszczęśliwe wypadki. Robotnik czerniowieckiego browaru parowego Jan Bilańczuk, otrzymał onegdaj tak ciężkie zgniecenia, że w kilka godzin zakończył życie. — Dymitr Popowicz z Rosza przestrzelił sobie rękę podczas nieostrożnej manipulacji z pistoletem. — 2½ letnie dziecko wieśniaka Kumarnika z Starej-Żuczki leżało onegdaj wieczorem w kołysce. Naraz spadła wisząca na ścianie paląca się lampa i zapaliła kołyskę i suknie dziecka. Zanim pomoc nadeszła, dziecko już nie żyło.

Z „Sokoła". Koncert na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej z łaskawym współudziałem pani Heleny Modrzejewskiej odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia 1894 roku. Artystyczne kierownictwo koncertu objął dyrektor tutejszego konserwatorjum p. Rudolf Schwarz. Bilety będą do nabycia w kancelarji „Sokoła" dnia 26. b. m. w poniedziałek.

Dyrekcja poczt ogłasza: Celem polepszenia połączeń poczty osobowej Lwów Monasterzyska z pociągami przybywającemi do Lwowa w porze po południowej, jak niemniej dla przedłużenia terminu nadania przesyłek i listów dla ruty Lwów-Monasterzyska w głównym urzędzie pocztowym we Lwowie, zarządza się, by począwszy od dnia 26. b. m., odjeżdżała rzeczona poczta osobowa ze Lwowa (zamiast o godzinie 7.) dopiero o godzinie 8. minut 15 wieczór (podług zegara kolejowego). W kierunku z Monasterzysk do Lwowa odjeżdżać będzie poczta osobowa o 30 minut wcześniej, jak dotąd, to jest odchodzić będzie z Monasterzysk o godzinie 3. minut 45 po południu.

Wiadomości djecezjalne. Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego. Przenieni księża wikarjusze: ksiądz Ankwicz Jakób na ekspozyturę w Delejowie (parafji marjampolskiej), ksiądz Senków Edward do Grzymałowa, ksiądz Pawłowski Antoni do Bawarowa. ksiądz Sołtys Wojciech do Buszcza. Aplipowany w charakterze kooperatora przy parafji w Rawie Ruskiej. O. Binek Stan. zakonu OO. Reformatów. Rekolekcje dla kapłanów w Czerniowcach odbędą się w rezydencji OO. Jezuitów od 26. wieczorem do 30 b. m.

Podróż inspekcyjna. Prezydent jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych dr. Biliński, po otwarciu linji Stanisławów-Woronienka, dokonał podróży inspekcyjnej kolei Podkarpackiej, w towarzystwie szefa biura prezydjalnego dr Kniaziołuckiego.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 1·3°C., najwyższa + 2·2°C., najniższa + 0·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północny o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura obniży się do - 0°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad, śnieg z deszczem.

Delegatem towarzystwa kredytowego ziemskiego z okręgu stanisławowskiego wybrany został na 16 głosujących p. Józef Prus Jabłonowski 15 głosami, a zastępcą p. Jan Burzyński 13 głosami.

Drugi rok służby „jednorocznych" ochotników. Na ostatniem posiedzeniu komisji wojskowej sejmu węgierskiego, zapytano ministra obr. kraj. Fejervaryego, czy sfery naczelne zastanawiają się nad tem, aby zniesiono drugi rok służby jednorocznych ochotników. Minister odpowiedział, iż zaprowadzenie drugiego roku służby, okazało się dobrem i dlatego nie należy zmieniać tego, co jest dobrem. Zresztą armja nie ma do rozporządzenia za wiele oficerów. Przy komendach jest nawet za mało oficerów. A gdyby się nawet zwyżka okazała, to przydadzą się oi oficerowie do pospolitego ruszenia.

Dola Sybiraka. Przed paru dniami donosiliśmy, że przed wiedeńskim sądem karnym stawał jako oskarżony o przekroczenie kradzieży i gwałtowny opór przeciw władzy niejaki Emil Witkowski, z Warszawy, który jako szesnasto-letni młodzieniec brał w roku 1863 udział w powstaniu, poczem przychwycony przez władzę, został w drodze administracyjnej zesłany na Syberję, gdzie przebył lat 30 i dopiero ucieczką się wyratował. Rozprawa przed sądem wiedeńskim nie wykazała zupełnie, aby Witkowski był winnym zarzucanego mu przekroczenia kradzieży, a tylko stwierdziła, że istotnie czynny opór stawił policjantowi, za co sąd skazał go na cztery miesiące więzienia. Obecnie obrońca jego z urzędu dr. Adolf Flax zamieszcza w *Neue freie Presse* list treści następującej: Los Witkowskiego, bez względu, czy wyrok pierwszej instancji, skazujący go na cztery miesiące więzienia, zostanie zatwierdzony lub zniesiony, budzi obawę niebezpieczeństwa, że gotów na Syberję, skąd umknął, znowu poniewolnie powrócić. Istnieje zwyczaj, że więźniowie bądź to wyrokiem uwolnieni, bądź to zasądzeni, po odcierpieniu kary zostają przez sądy do policji odstawieni, a ta może w drodze administracyjnej odesłać nieprzynależną osobę do miejsca jej przynależności. Ewentualność ta może mieć miejsce i przy Witkowskim, pochodzącym z Warszawy, który tu pozostaje obecnie bez zatrudnienia, bez zarobku, a nawet nie ma potrzebnego zimowego odzienia. Jednem słowem może policja wiedeńska, chąć sąd nie orzekł na niego wydalenia, oddać władzy granicznej, jako nie mogącego się wykazać potrzebnem utrzymaniem, a dostawszy się w ręce władzy rosyjskiej, powędruje jako uciekinier ponownie na Syberję. Obrońca adwokat dr. Flax kończy to swoje pismo prośbą do ludzi litościwowych, aby składkami odwrócili tę straszną ewentualność. Z naszej strony popieramy tę prośbę jak najgoręcej.

Sensacyjne bankructwo wspaniałej restauracji międzynarodowej, otwartej z wielkim sumptem zaledwie 5 tygodni temu na *Neuer Markt* we Wiedniu, góruje ciągle ponad wszystkimi bieżącymi wypadkami kroniki miejscowej. Właścicielem restauracji jest niejaki Kärtner, który dawniej próbował szczęścia w Bukareszcie i w Buda Peszcie, a do Wiednia rzekomo miał przybyć z kapitałem 40.000 zł. O tem, na jaką skalę urządzony został wiedeński zakład Kärtnera, świadczyć mogą następujące cyfry; czynsz za lokal wynosił 22 000 zł, wewnętrzne urządzenie pochłonęło 130 000 zł., kelnerów zaangażowano dziewięćdziesięciu Roztoczono przepych, jakiego Wiedeńczycy nigdy jeszcze dotychczas nie znali Sala wstępna przybrana była w bogato złocone meble z czarno pomalowanego drzewa. Całe urządzenie drugiej sali pokryte było czerwonym *bordeaux* aksamitem; d lej przechodziło się do *smoking-room*, uroczego pokoju do palenia i lektury, którego ściany okryte były złoconemi półkami z butelkami likierów, win i słojami konfitur; w środku basen z wodotryskiem. Dalej sala okrągła z dwiema galerjami i *chambres séparées*, wreszcie między innemi czarodziejski ogród zimowy z fontaną świetlną i gabinetami. Nie mówimy już o w staro-niemieckim stylu urządzonej piwnicy i piwiarni. Całe trzecie piętro obrócone było na mieszkania dla służby. Niewypłacalność Kärtnera wyniknęła naprzód z tego, że zamiast preliminowanego przychodu dziennego 900 zł., zakład nie zarabiał nigdy więcej, jak 400 zł.; protektorowie Kärtnera, browarnicy z Monachjum i z Gracu, zbadawszy ten stan rzeczy, odmówili mu swojej pomocy, a to sprowadziło nieuchronną i przerażająco szybką katastrofę Passywa Kärtnera wynoszą 110 000 zł.

Sprzedaż dóbr. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż olbrzymie dobra, należące do M. z hr. Potockich 1-o voto hr. Rzewuskiej, 2 o voto ks. Czetwertyńskiej, zostały sprzedane. Dobra te leżą w powiecie Humańskim, guberuji kijowskiej i zajmują ogólnej przestrzeni 19 000 dziesięcin. Kto mianowicie jest nowonabywcą, nie zaznaczają dzienniki, — wnosić wszakże trzeba, iż dobra te przejść musiały w ręce rosyjskie.

Kongres urzędników państwowych zebrał się we Wiedniu w dniu wczorajszym. Onegdaj odbyła się wieczorem narada poufna, na której uchwalono rezolucje, odrzucające jednorazowe zapomogi, a wyrażające natomiast żądanie, ażeby dokonanem zostało stałe uregulowanie płac i poborów. Dalsza rezolucja stwierdza, iż cyfry budżetu i zamknięć rachunków państwowych wcale nie mogą służyć za dostateczny powód do odraczania regulacji płac urzędników, gdyż wykazują właśnie kwitnący stan finansów państwa. Zresztą obstaje rezolucja przy treści petycji z roku 1893. — W Pradze zebrał się wczoraj również zjazd urzędników państwowych z tym samym, co we Wiedniu, porządkiem dziennym.

Za przykładem Anglji. W budżecie austrjackim na rok 1895. mieści się jedna pozycja, której ogół nie rozumie. Opiewa ona: subwencja na odbywanie popularnych kursów uniwersyteckich we Wiedniu, 600 zł. Otóż ma to być na początek działalności na kształt angielskiej *Universyte extension* (rozszerzenie uniwersytetu). Oxford, Cambridge wzięły inicjatywę; w tych miastach i wielu innych profesorowie, powagi, zawodowcy, urządzają kursy dla publiczności, nie doraźne, ale stałe, organiczne, obejmujące całość pewnej gałęzi wiedzy. Wybierane są przedmioty z historji, polityki, ekonomji, administracji także, które każdy obywatel znać powinien. Uczęszczają na te kursa ludzie pracy fizycznej i uczą się. Zaprowadzono nawet wpisy i egzaminy; kto zda taki egzamin z całego kursu — przyczem nikt się go nie pyta, czy i jakie szkoły skończył — otrzymuje świadectwo, a na jego mocy uwolnienie od jednego roku studjów na uniwersytecie. Kursa te są przystępne, zrozumiałe dla każdego, niemniej ściśle naukowe, gruntowne. Dosyć wyobrazić sobie w jednej bodaj sprawie ruchu socjalnego, wpływ takich kursów, żeby zrozumieć, iż mogą one najskuteczniej oddziaływać przeciw kierunkom przewrotowym. Ta *Universyte extension* jest już błogosławioną instytucją w Anglji. Widocznie ma być w Austrji zrobiony początek w tym kierunku. Rozprawy w izbach wyjaśnią zapewne zamiary ministra oświaty.

Telegraf bez drutów. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa fizycznego w Berlinie zdawał dr. Rubens sprawę z doświadczeń, dokonanych w interesie marynarki na jeziorze Wannsee: prób telegrafowania bez drutów przewodowych. Rzecz polega na tem, że prąd elektryczny, przebiegający pomiędzy dwiema płytami, zanurzonemi w wodzie, nie obiera koniecznie najprostszej drogi, lecz odbiega od prostej linji i to nieraz aż do oddalenia 5—10 kilometrów. Wprawdzie siła prądu zmniejsza się, ale oddalony okręt może go za pomocą telefonu pochwycić. W tym celu zanurzone ze swej strony do wody dwie płyty metalowe łączy z telefonem i słyszy natenczas znaki, dawane aparatem Morse'go. Próby podobno powiodły się znakomicie. Na podstawie doświadczeń tych zmieni się korzystnie system dawania znaków, lub ostrzeżeń w razie mglistego powietrza, gdyż optyczne znaki zawodzą.

Zamordowanie zakonnicy. Były dozorca szpitalny w Santo-Spirito w Rzymie, odprawiony przed kilku miesiącami za pijaństwo i złe obchodzenie się z chorymi, wtargnął do szpitala i pięcioma pchnięciami sztyletu zamordował najukochańszą z pośród wszystkich zakonnic dla jej słodyczy i miłosierdzia, siostrę Augustynę. Potworny morderca zdołał umknąć, dotychczas go jeszcze nie ujęto.

Morderstwo na kolei. Serbskie dzienniki donoszą o zamordowaniu handlarza wieprzowiną Pajł Janicsa z Kovienu w coupé kolejowem przez towarzysza podróży. Janics wracał z Pesztu, miał przy sobie 12.000 zł. Trup jego zbrodniarz wyrzucił przez okno.

Zabójstwo. We wsi Czarków, pod Warszawą, w czasie kłótni sąsiedzkiej, gospodarz Andrzejczak uderzył sąsiada Rosińskiego drągiem w głowę. Rosiński padł martwy. Zabójcę aresztowano.

Polacy w Afryce. Wychodzący w Inowrocławiu, w Wielkopolsce, *Dziennik Kujawski* podaje następującą wiadomość: „W Liszkowie, w Księstwie Poznańskiem, bawił u ks. proboszcza Jastrzębskiego krewny jego Afrykanin, kapitan Emil Litkie, rodem Polak, którego babka zginęła w roku 1794 podczas rzezi na Pradze. Mieszka on stale w Kimberlay, w mieście, położonem w Południowej Afryce, a liczącem 30-40.000 mieszkańców. Za żonę ma Irlandkę. Mimo, że zrodzony i wychowany został na obcej ziemi, jednak polskim językiem włada i za Polską wzdycha. W Kimberlay ma p. Litkie wielkie posiadłości, które zamierza spieniężyć, by następnie na polskiej ziemi osiąść. Jest on także współwłaścicielem kopalni djamentów, na czem jednak, skutkiem pośrednich zgubnych wpływów żydowskich, stracił 1.200 000 marek. Litkie ma w Londynie rodzonego brata, Walerjana, ożenionego z Angielką. Tenże pan Walerjan jest właścicielem szlufierni djamentów i współwłaścicielem znalezionego w Afryce dnia 30. czerwca 1893 wielkiego djamentu, ważącego 934 karatów. Wartość tego djamentu szacują na sto miljonów marek; 934 karaty znaczą tyle, co 224 gramy, czyli blisko pół funta. Jest to największy ze wszystkich djamentów, jakie kiedykolwiek znalezione zostały".

Program wieczorku Mickiewiczowskiego, który się odbędzie w niedzielę d. 25. bm. o godz. 7½ w sali „Sokoła", przedstawia się następująco: 1. Słowo wstępne wypowie przewodniczący Czytelni akademik Pieracki. 2. Chopin, Trio g-moll, odegrają panna Setmajer, prof. Wolfsthal i akad. Moszyński. 3. Moniuszko: „Znasz li ten kraj" i „Dwie zorze", odśpiewa dr. Czerny. 4. Mickiewicz: Ustęp z IV. cz. „Dziadów", wygłosi akad, Warmski. 5. Moniuszko: a) Świtezianka", b) „Gwiazda", odśpiewa panna Repkówna. 6. Żeleński: „Romans", Kontski: „Mazurek", odegra na skrzypcach prof. Wolfsthal. 7. Orłowski: „Stepy akermańskie", odśpiewa chór „Echa" (solo tenor akad. Bojarski. 8. Zakończenie. Artystyczne kierownictwo objął prof. Fr. Neuhauser. Ceny miejsc: Fotel 2 zł., krzesło I-rzędne 1 zł., krzesło II-rzędne 60 ct., wstęp na salę 30 ct. Bilety nabywać można w lokalu Czytelni akad. (ul. Zimorowicza l. 5) od godz. 12. do 1. i od 6. do 7., a w dzień wieczorku przy kasie.

Wieczór z tańcami klubu szermierzy sprowadził wczoraj do sali kasyna liczne grono osób. Do kadryla stanęło 80 par, na które składały się najpiękniejsze przedstawicielki płci pięknej i najdzielniejsza młodzież. I dziwić się nie należy — wszak to nasi kochani, serdeczni szermierze, czyli kwiat młodzieży akademickiej. Ale i starszych *recte* epuzerów nie brakło. Zabawa była nad wyraz ochocza i przeciągnęła się do godz. 5. zrana. Wieczór ten był tem oryginalniejszy, że nie brakło królowej i to nie jednej. Istotnie dawno nie widzieliśmy tylu nadobnych twarzyczek, co wczoraj.

Na wieczór przybyli między innymi: pp. Tyszkowska z córkami, p. Białoskórska z córką, pp. Długoszowscy z córką, p Jarzymowska z córką, pp. Srokowscy z córką, pp. Bauchowie z córką, pp. Jakubowscy z córką, pp. Bischofowie z córkami, pp. Szwejkowscy z córką, pp Kubiccy z córką, pp. Leopoldowie Baczewscy, p. Sobolewska z córką i wiele innych, których wśród tylu osób może przeoczyliśmy mimo woli.

Dochód z zabawy znaczny, a ceni się naszych szermierzy, że grosz tak zebrany przeznaczyli głównie na budowę polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Zmiana własności. Dobra Dusanów w powiecie brzeżańskim obszaru 2200 morgów, nabył pan Zdzisław Obertyński od p Władysława Czaykowskiego za 27.500 zł.

Dyrekcja teatru uwiadamia niniejszem osoby interesowane, że z dniem dzisiejszym wszelkie dotychczas wydane bilety wolnego wstępu do teatru — prócz dziennikarskich i urzędowych — tracą swoją ważność. Ci, którzy mają podstawę do żądania nowych wolnych biletów, zechcą się zgłosić pisemnie do kancelarji teatralnej.

Kronika bruk owa. Roman Kozula, parobek u M. Ozjasza Jollesa, skradł swemu chlebodawcy z niezamkniętej komody kilka sztuk bielizny, znaczonej literami J. M., łącznej wartości 10 zł.

Ajent policyjny Finkelstein uwięził dozorcę domu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 8, Pawła Chowańca, za systematycznie popełnianą kradzież w piwnicy domu, którego miał dozorować.

Nałogowy złodziej. Wczoraj uwięziono notowanego złodzieja Mikołaja Kruka za kradzież kieszonkową popełnioną na ulicy Kilińskiego. Kruk, jakkolwiek jest ledwo 14-letnim chłopcem, należy do tych nałogowych złodziei, co to wyszedłszy z więzienia, zaraz popełniają nowe kradzieże i niebawem przychwytani, wracają napowrót w mury więzienne, ażeby tam spędzić większą część życia swego.

Z konsulatu rosyjskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Uwiadomienie.

Cesarsko-rosyjski konsulat zawiadamia niniejszem rosyjskich poddanych, przebywających stale, lub czasowo znajdujących się w Galicji, że w celu złożenia wiernopoddańczej przysięgi Jego Cesarskiej Mości Cesarzowi Mikołajowi Aleksandrowiczowi, mają przybyć do Lwowa w środę 16 (28.) listopada rb.

Prawosławni o godzinie 11 rano w kaplicy prawosławnej przy ul. Franciszkańskiej l 3; Katolicy o godzinie 1 w południe w konsulacie przy ul. Franciszkańskiej l. 9; Izraelici o godzinie 2 w synagodze (templu) przy ul. Żółkiewskiej.

Konsul: *Poustochkine.*

Z „Gwiazdy". Ostatni wieczorek z tańcami na dochód funduszów Stowarzyszenia odbędzie się w sobotę dnia 24 listopada b. r. w wielkiej sali Muzyka wojskowa 80. p. p. Toaleta zwykła Wstęp za zaproszeniami, które nabyć można w biurze Stow. dla pań 30 ct., dla mężczyn 60 ct. Początek o godz. 8. wieczorem.

---

32)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

W chwili, gdy przechodziła przez mały lasek, już po za placówkami francuskiemi, nagle zaszarzała przed nią jakaś postać wysoka i chuda. Był to mężczyzna, ukryty za drzewem Sięgnęła ręką za pas, wydobyła pistolet, zmierzyła i rzekła dość cicho, by jej nie usłyszały pikiety francuskie:

— Kto tu? — i podniosła kurek, gotowa dać ognia.

— Nie rób pani głupstw, mamo Lefebvre! — szepnął głos jakiś znajomy — to przyjaciel.

— Co za przyjaciel?

— Ależ... Fijołek, do usług.

— Ach, to ty, głupcze. Przestraszyłeś mię! — rzekła Katarzyna, postrzegłszy swego pomocnika, chłopca pełnego poświęceń, ale prostaka, z którego cały bataljon się wyśmiewał.

Fijołek nie uchodził za odważnego i szydzono z niego bez litości.

Katarzyna spuściła pistolet i śmiała się ze swego wzruszenia.

— Chodźno tu! — zawołała — i powiedz, co tu robisz przed pikietami, ty, tchórz taki?

Fijołek posunął się naprzód kilka kroków i rzekł nieśmiało:

— Powiem ci, mamo Lefebvre. Widziałem, jak wychodziłaś z obozu, więc chciałem iść za tobą.

— Żeby mię szpiegować?

— O, nie! powiedziałem sobie, że dla ciebie może być tam, dokąd idziesz, trochę niebezpiecznie

— Niebezpiecznie! zapewne, ale cóż to cię obchodzi?

— Tak... bo ja się chcę przyzwyczaić do niebezpieczeństwa, a z tobą, matko Lefebvre, jestem śmielszy.

— Chcesz więc pójść ze mną?

— Tak... nie odpędzaj mię! — błagał chłopiec i dodał: tak cię kocham, mamo Lefebvre! W dzień nigdybym ci tego nie powiedział, tam, w sklepiku, przy kolegach. Ale tu, pociemku, czuję się odważniejszym.

Katarzyna, słuchając tego, szła dalej Ostatnie wyznanie zgniewało ją na niego.

— Fijołku — rzekła — zabraniam ci tak mówić.

— To dobrze, będę milczał.

Po chwili Katarzyna rzekła łagodniej:

— Fijołku, muszę cię uprzedzić, że tam, dokąd idziemy, nie jest bardzo bezpiecznie. Chcesz ze mną iść?

— Rozumie się, że chcę.

— A więc milcz i dobrze patrz przed siebie.

Przeszli mały strumyk Weme i wkrótce znaleźli się przed bramą zamku. Katarzyna puściła się wzdłuż muru, by łatwiej dostać się do ogrodu. Spostrzegłszy wyłom w murze, dała znak Fijołkowi, by jej dopomógł do wdrapania się na wierzchołek. W kilka chwil potem oboje znaleźli się w ogrodzie i ostrożnie przemykali się wśród drzew ku domowi, w którym na dole błyszczało światło.

XVII.

Ślub.

Margrabia de Laveline udał się do córki, ale opór jej był nieprzełamany. Na wszystkie uwagi ojca odpowiadała, że nigdy nie będzie żoną barona de Lowendaal. Nakoniec, zniecierpliwiony margrabia zawołał:

— Skoro tak, córko niegodna, to ci powiem, że weźmiesz ślub tej nocy, czy słyszysz? Tej nocy, choćbym cię miał zaciągnąć do ołtarza związaną!

I wyszedł, by uwiadomić barona, że może przyspieszyć przygotowania do ślubu. Blanka, pozostawszy sama, poczęła rozmyślać; pewną była, że upór Lowendaala potrafi pokonać, ale potrzebowała do tego sprzymierzeńca w osobie swego dziecka Obecność żywego dowodu miłości do kogo innego, przekona margrabiego i zmusi Lowendaala do zrzeczenia się swych zamiarów. Ale co się dzieje z dzieckiem, dlaczego Katarzyna Lefebvre nie dotrzymuje swej obietnicy?

Noc zapadła, nic już rozróżnić nie mogła w oddali. Więc wpadła w ponury smutek i rozmyślała o tych wioskach, które dokoła zamku roztaczały swe szeregi. W takiem położeniu Katarzyna zapewne lękała się puszczać w drogę, a może ją zatrzymano

— Ona nie przyjdzie! — pomyślała — i kto wie, czy zobaczę jeszcze moje dziecię?

Wówczas przerażona myślą tego ohydnego małżeństwa, które właśnie w tej chwili przygotowywano, powzięła zamiar ucieczki. Pójdzie na los szczęścia, prosto przed siebie. Noc temu sprzyja, bliskość dwóch armij ją osłania; przemknie się śród żołnierzy, gdyż drogi zapewne przepełnione są uciekającymi mieszkańcami. Dostanie się do jakiego miasta, do Brukseli lub Lille, a stąd do Paryża, Wersalu i szukać będzie Katarzyny i małego Henryczka. Miała z sobą klejnoty i trochę złota; wydobywszy się raz z zamku, napisze do ojca i ten jej pomocy nie odmówi. Powziąwszy taki projekt, zabrała się zaraz do jego wykonania. Wzięła małą torbę skórzaną, w którą wrzuciła wszystko, co miała najdroższego, potem otuliła się w płaszcz podróżny i przez ostrożność wzięła dużą derę, na której zwykle w oberżach uboższych sypiała. Zostawiwszy świecę zapaloną, otworzyła drzwi ostrożnie, zeszła na palcach, patrząc przed siebie bacznie, nadsłuchując pilnie, powstrzymując oddech, zatrzymując się na każdym kroku. Tak doszła do drzwi, wychodzących na ogród. Odsunęła pocichutku rygle i znalazła się na zewnątrz. Noc była chłodną, lecz piękną i dość widną. Przechodząc przez miejsca odsłonięte, należało się strzedz, żeby kto z zamku nie dostrzegł ucieczki. Byle tylko mogła dostać się do drzew w pobliżu muru, otaczającego park, już jej tam nikt nie zobaczy.

W chwili, gdy okrążała zamek z wielką ostrożnością, nagle spostrzegła za jednem z drzew dwie dziwne postacie. Drżąca, zatrzymała się na miejscu. Powoli owe postacie wysunęły się naprzód i ruszyły ku niej. Strach okropny nie pozwolił jej uciekać, ani krzyczeć. Wyraźnie rozróżniała wysoką i chudą postać mężczyzny, oraz kobiety w krótkiej spódniczce i kapeluszu z podniesionemi skrzydłami.

Mężczyzna i kobieta stanęli przed nią.

— Cicho bądź, jesteśmy przyjaciółmi! — rzekła żywo kobieta.

— Znam gdzieś ten głos! — szepnęła Blanka. — Kto jesteście... boję się... będę krzyczała...

— Nie krzycz, ale powiedz nam, gdzie możemy znaleźć pannę Blankę de Laveline...

— Ja nią jestem.. ależ, mój Boże, to Katarzyna. Wszak tak? — pytała Blanka uradowana.

Katarzyna, zadowolona z tego niespodziewanego spotkania Blanki, uwiadomiła ją że przyszła w towarzystwie Fijołka, którego jej przedstawiła, a który z uszanowaniem oddał ukłon wojskowy. Mówiła, że przybyła tu, by zapytać jej się, czy zechce wśród obecnych niebezpieczeństw wojny wziąć dziecko do siebie.

— Ale gdzież ono jest? — zapyta Blanka, drżąc z obawy.

Katarzyna uwiadomiła ją, że Henryczek śpi spokojnie pośród woltyżerów 13. pułku. Blanka chciała zaraz udać się do obozu, ale Katarzyna radziła jej zostać w zamku.

— Jutro — mówiła — dowiemy się o ruchach austrjackich; może Francuzi zajmą zamek, a wtedy z łatwością przyprowadzi jej dziecko.

Teraz, wśród nocy, wśród tysiącznych niebezpieczeństw, było to prawie niepodobieństwem. Ale panna de Laveline oświadczyła Katarzynie, że chce uciec z zamku, gdyż tutaj chcą ją zmusić do zaślubienia barona de Lowendaal.

— Co robić? — szeptała poczciwa Katarzyna i dodała: co za nieszczęście, że Lefebvra niema tutaj. Poradziłby nam. A może tobie jaka myśl przyszła, Fijołku?

— Gdybyś chciała, matko Lefebvre, tobym powrócił do obozu i przyniósł malca.

— A gdybym ja z tobą poszła? — zapytała Blanka. — Tak! tak! Katarzyno, pozwól mi z nim iść!

— Ale niebezpieczeństwo? Kule! placówki!

— Nie boję się ich wcale. Czyż matka, szukająca dziecka, może się czego lękać?

Już Katarzyna zgadzała się na ten projekt, gdy nagle liczne głosy, rozlegające się po za drzewami, zwróciły jej uwagę. Ukazał się baron de Lowendaal, otoczony służącymi, którzy trzymali pochodnie, i mówił:

— Uprzedźcie pannę de Laveline, że czas już nadszedł, że czekać jej będę w kaplicy razem z jej ojcem, panem margrabią...

I baron skierował się ku kaplicy, wznoszącej się na prawo, wśród małej łączki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapiski zamiejscowe.

Stanisławów. Nabożeństwo żałobne za pomordowanych Krożan, odbędzie się w poniedziałek, dnia 26. bm. o godzinie 7 rano w kolegjacie łacińskiej w Stanisławowie. (Nabożeństwo to miało się odbyć dnia 21. bm., ale z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożone zostało na dzień 26. bm.).

Przemyśl. Towarzystwo muzyczne w Przemyślu, urządza we wtorek, dnia 27. bm. w sali ratuszowej II. wieczór muzyczny sezonu 1894/95. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Bolechów. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Bolechowie, urządza w sobotę, dnia 1. grudnia rb. ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza wieczorek muzykalno-dramatyczny. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Czerniowce. Staraniem wydziału Koła polskiego na Bukowinie, odbędzie się w sali Czytelni polskiej w Czerniowcach, w niedzielę, 2. grudnia rb., uroczysty obchód dwóch rocznic, przypadających na ostatnie dni bieżącego miesiąca, a to: rocznicy listopadowego powstania i skonu Adama Mickiewicza.

Moja nadzieja.

Gdy raz ostatni Twój grom nas powalił,
I padłem, Panie, boleścią targany
I duch mój gorżko przed Tobą się żalił
Za rozkrwawienie starej serca rany...
I już myśl straszna truła mię powoli,
Że po dniach krwawych przyjdą jeszcze krwawsze,
I że nadzieja lepszej dla nas doli
Zgasła na zawsze.

Lecz gdym już kresu dosięgał zwątpienia,
Kiedy mię rozpacz dławiła już sroga,
Ocknął się nagle duch mój z odrętwienia,
Jakbym usłyszał głos Twój z niebios proga:
„Czemu rozpaczasz, wierny nieba sługo?
„Ukój twą boleść i pohamuj trwogę:
„Ja dziś zasmucam, ale niezadługo
Pocieszyć mogę".

I w serce moje wstąpiła otucha,
I wstałem znowu pełen żywej wiary,
Że Cię przejedna, Panie, nasza skrucha
I że z głów naszych zdejmiesz klątwę kary;
Że dla miłości Bożej Rodzicielki,
Orędowniczki naszej i królowej
Zgotujesz Polsce dzień tryumfu wielki
Na żywot nowy.

Ja też nadzieję tę ciągle i stale
Żywię w mem sercu przez długie już lata;
Nią koję wszystkie boleści i żale,
W niej trudów moich i ofiar zapłata,
Bo choć nam przyszłość ciągła noc zasłania,
Krzepi mię zawsze to uczucie wieszcze,
Że się radosnej chwili zmartwychwstania
Doczekam jeszcze.

I dzisiaj nawet, gdy już wiek mię gniecie,
Gdy już przed sobą widzę grób otwarty.
Ufam, żem jeszcze nie doczytał przecie
Księgi żywota ostatecznej karty;
Że jeślim tylko godzien Twojej łaski,
Dozwolisz, Panie, w nagrodę zasłudze,
Oglądać jeszcze nowej ery blaski
Wiernemu słudze.

A wtedy, Panie, jak ów Szymon stary,
Gdy Zbawiciela trzymał na swem ręku,
Zawołam — pełen wdzięczności i wiary:
„O — teraz mogę odejść już bez lęku!"
I gdy nadejdzie już chwila przecięcia
Nitki żywota, — odejdę w pokorze
I ducha mego z ufnością dziecięcia
U stóp Twych złożę.

Fr. Waligórski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę na ogólne żądanie i po raz ostatni „Jak wam się podoba", komedja w 5 aktach Szekspir'a. Dziewiętnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego; wieczorem o godzinie 7 przedstawienie składane na cele dobroczynne, z uprzejmym współudziałem pani Heleny Modrzejewskiej, która wystąpi w III. akcie „Makbeta" i III. akcie „Marji Stuart"; we wtorek „Fedora", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; w środę na dochód funduszu emerytalnego dla wdów i sierót po artystach i literatach polskich, „Mazepa", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; we czwartek „Fedora", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Wystawę sztuk pięknych można już zwidzać wieczorem przy oświetleniu od godziny 5. do 8., zaś zrana od 10. do 4. po południu.

Teatr.

(Panna mężatka" komedja w 3. aktach J. Korzeniowskiego. Ośmnasty gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej).

Występy gościnne wielkich artystów, między innemi tę mają zaletę, że ożywiają niezwykle repertoar teatralny, wprowadzając doń bądź sztuki nowe, bądź cenniejsze utwory doby dawniejszej, a prawdziwą stratą dla sztuki dramatycznej spoczywające często przez całe lat dziesiątki pod pyłem bibljoteki teatralnej. Do tej ostatniej kategorji utworów należy właśnie przedstawiona wczoraj na naszej scenie z panią Modrzejewską w roli tytułowej „Panna mężatka" Korzeniowskiego

Graną była u nas „Panna mężatka" po raz pierwszy jeszcze w r. 1844 i wówczas cieszyła się wielkiem powodzeniem. Rolę Cecylji odtwarzała wtedy pani Aszpergerowa. Pani Modrzejewska trzy razy wprowadziła „Pannę mężatkę" na naszą scenę — mianowicie w czasie swych gościnnych występów w r. 1870, później w r. 1879 i obecnie w dniu wczorajszym. Z tego możnaby wnosić, że rola Cecylji należeć musi do jej ulubionych.

Patrząc onegdaj na przedstawienie „Panny mężatki", której obecne pokolenie prawie że już nie pamięta na scenie, a chyba zna ją tylko z czytania — mimowoli zadawaliśmy sobie pytanie, czy dobrze zrobiła pani Modrzejewska, wybierając ten właśnie utwór na jeden z swych wspaniałych popisów? Zdawałoby się na pozór, że naiwna faktura komedji Korzeniowskiego nie będzie zdolną zająć już dziś naszej publiczności, przyuczonej do żądania innych efektów, sytuacyj bardziej powikłanych, dowcipów więcej sztucznych i ostrzejszych. A jednak tak nie było. Publiczność bawiła się doskonale, z całą uwagą, możnaby rzec, z pietyzmem śledziła mistrzowską grę wielkiej artystki, podziwiając ten zasób olbrzymiego talentu, który pozwala jej w każdym zakresie ról wprowadzać widzów w zachwyt i zdobywać ich serca.

Po bohaterkach szekspirowskich, po Adrjannach i Damach kameljowych, wreszie po sudermannowskiej kobiecie *fin de siècle* — Cecylja z komedji Korzeniowskiego dała nam na chwilę odetchnąć innem, lepszem powietrzem, wprowadzając na scenę tak sympatyczny dla nas typ kobiety polskiej, gdenjalnie przedstawiony przez największą z polskich artystek. Ten wdzięk naturalny, jaki dokoła siebie roztacza Cecylja, to niewinne kokietowanie kunktującego i zbyt nieśmiałego adoratora, ta poufała figlarność w stosunku z majorem — wszystko to w interpretacji pani Modrzejewskiej jest tak naturalnem, a równocześnie tak wyrzeźbionem, że poprostu brak nam słów na wypowiedzenie naszego zachwytu i podziwienia. Objawem uznania publiczności na wczorajszem przedstawieniu był prześliczny kosz kwiatów, wręczony artystce po pierwszym akcie, oraz huczne oklaski, powtarzające się po każdej scenie.

Świetnym majorem był wczoraj p. Chmieliński, bardzo dobrą ciotunią p. Cichocka, a p. Kliszewski rolę Adolfa odegrał starannie i bez zarzutu.

Rada miasta Lwowa.

(Petycja mieszkańców ul. Zamkowej. — Interpelacja p. r. Niemczynowskiego. — Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych. — Dalsza dyskusja nad sprawą budowy teatru. — Sprawa monopolu wódczanego. — Opłata od psów.)

(*m*) **Lwów** 22. listopada. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Zagaiwszy obrady polecił odczytać petycję mieszkańców ul. Zamkowej, którzy podniósły ten fakt, że przez pozwolenie przecięcia koleją ulic Spadzistej, Stromej, Orzechowej i Podzamcza, pozbawieni zostali bezpośredniej komunikacji z ul. Żółkiewską, wskutek czego grunta ich na wartości wiele straciły, upraszają radę, aby zaopiekowała się tą dzielnicą miasta i wyjednała dla niej bezpośrednią komunikację z ul. Żółkiewską przez wybudowanie mostu lub wiaduktu. Dalej proszą o wybudowanie studni i zaprowadzenie porządku na ul. Zamkowej i sąsiednich. — Petycję tę poparł gorąco dr. Stroynowski. Dr. Dulęba zaznaczył, iż w sprawie budowy drugiego toru i wiaduktów należy udać się do p. prezydenta Bilińskiego i ministerstwa z prośbą o uwzględnienie życzeń miasta, następnie zaś postawił wniosek, aby petycję mieszkańców ul. Zamkowej odesłano do wybranej już w tej sprawie komisji i polecono jej, by odpowiednie wnioski przedłożyła radzie miejskiej. — Wniosek ten przyjęto.

R. p. Niemczynowski podniósł, iż gdy w r. 1891 rada miejska uchwaliła wyrazić uznanie poecie Karolowi Brzozowskiemu za napisanie przez niego dramatu p. t. „Oblężenie m. Lwowa" (Dramat ten był drukowany w łamach naszego pisma. *P. R.*), postanowiła zarazem, aby raz w rok w październiku dramat ten był na scenie lwowskiej wystawiany. Przedstawienie to miało być każdym razem zakupione przez radę, a bilety rozdane bezpłatnie między młodzież, rzemieślników itp. Mowca zapytuje przeto p. prezydenta dlaczego uchwała rady nie jest wykonywaną? — P. prezydent przyrzekł sprawę tę zbadać i na najbliższem posiedzeniu zdać sprawę ze swych zarządzeń.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, przystąpiono do obrad nad dodatkowemi postanowieniami w sprawie budowy teatru we Lwowie. Referent p. Janowski zaznaczył, iż rada uchwaliwszy budowę teatru na placu Gołuchowskich i objęcie go w zarząd miasta nie powzięła żadnego postanowienia w sprawie odpowiedzi na kilka pytań i żądań, postawionych przez Wydział krajowy. Otóż referent proponuje, aby rada odpowiedziała Wydziałowi, że budowa teatru trwać będzie pięć lat, aby wobec tego, że ma teatr prowadzić we własnym zarządzie, nie przedkładała Wydziałowi krajowemu planów nowego gmachu do zatwierdzenia i aby oświadczyła, iż zapewnia Wydziałowi krajowemu odpowiedni udział w komitecie budowy. Jaki ten udział będzie, to rada oznaczy później.

R. dr. Małecki sądzi, że należałoby plany podać do wiadomości Wydziału krajowego, gdyż może być, że miasto zechce kiedyś, aby kraj objął teatr. Dotychczas ciągle twierdzono, że kraj nie chce wziąć na siebie teatru, tymczasem z pisma Wydziału krajowego okazuje się, że on nie jest temu projektowi przeciwny. Mowca nie chciałby na nowo wywoływać dyskusji i stawiać wniosku o reasumcję uchwały, lecz sądzi, że warto raz jeszcze nad tą sprawą się zastanowić i raz jeszcze powziąć ostateczną uchwałę, czy teatr ma być prowadzony w zarządzie miasta, czy też ma być oddany krajowi. R. p. Rawski sprzeciwił się reasumcji. R. Niemczynowski przemawiał za reasumcją uchwały, twierdząc, że radni uchwalając na poprzedniem posiedzeniu objęcie teatr w zarząd miasta, nie wiedzieli, co uchwalają. (*Wśród radnych głosy oburzenia*). Dr. Maryański twierdził, że nie wszyscy radni byli dokładnie poinformowani, czego żąda Wydział krajowy i nie wiedzieli, iż oświadczył się on za objęciem teatru w zarząd kraju. Rada dawniej żądała, aby kraj objął teatr we własny zarząd. Teraz nie wypada jej zmieniać frontu, tembardziej, że objęcie teatru w zarząd miasta, mogłoby gminę narazić na znaczne koszta. W końcu oświadczył się za reasumcją uchwały. R. dr. Goldman podniósł, iż najpierw należy zapytać radę, czy zechce reasumcji uchwały, a potem dopiero po uchwaleniu tego wniosku, można prowadzić merytoryczną dyskusję. W sprawie planów, wnosi mowca, aby rada przedłożyła Wydziałowi krajowemu plany nowego gmachu, gdyż inaczej Sejm, nie wiedząc, jak będzie wyglądał i ile będzie kosztował przyszły gmach, nie udzieli na budowę subwencji. R. dr. Dulęba oświadczył, iż Wydział krajowy najwyraźniej odpowiedział radzie, że teatru nie weźmie we własny zarząd, bo uważa, iż to jest obowiązkiem miasta które z teatru ciągnie korzyści. Dalej dowodzi, że nikt nie był w błędzie, bo na kilku posiedzeniach dokładnie nad obu alternatywami się zastanawiano. W końcu oświadczył się przeciw reasumcji powziętej już raz uchwały.

Referent dr. Janowski oświadczył, iż imieniem sekcji III., przyjmuje poprawkę dra Małeckiego, aby plany przyszłego gmachu podane były Wydziałowi krajowemu do wiadomości, sprzeciwił się atoli wnioskowi o reasumcję uchwały.

Wniosek p. dra Małeckiego w sprawie reasumcji upadł, przyjęte natomiast zostały wnioski referenta i poprawka dra Małeckiego, aby plany przedłożono Wydziałowi krajowemu.

W dalszym ciągu uchwalono dla sprawy monopolu wódczanego nie wybierać komisji, lecz uchwalono przekazać ją komisji akcyzowej. W roku 1895, postanowiono pobierać tę samą opłatę, jak w roku bieżącym, tj. po 4 zł. od samców, a po 2 zł. od samic (we Lwowie jest 961 samców i 1104 samic). R. dr. Szpilman wniósł, aby opłata od samców i samic była równą i wynosiła 5 zł. od sztuki i aby sprawa ta, była w roku 1895, oddaną sekcji IV. do rozpatrzenia. R. dr. Małecki i delegat p. Michalski sprzeciwili się wnioskom p. Szpilmana. W głosowaniu przyjęto wnioski referenta i postanowiono w myśl wniosku dra Szpilmana sprawę tę w roku przyszłym przekazać do załatwienia sekcji IV (sanitarnej), a nie, jak dotychczas, sekcji II.

Na tem o godzinie 9 obrady zakończono.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy zwołał — jak wiadomo — krajową radę kolejową na 28. bm. na drugie zwyczajne posiedzenie. Ponieważ jednak rokowania, prowadzone przez Wydział krajowy z ministerstwem handlu, w sprawie programu akcji, celem poparcia budowy poszczególnych kolei w naszym kraju w najbliższym czasie, nie zostały ukończone, — postanowił Wydział krajowy odroczyć krajową radę kolejową i zwołał ją dopiero na dzień 6. grudnia b. r.

Wydział krajowy opracował szczegółowo cały program akcji i przedstawił go w memorjale p. ministrowi handlu. Wczoraj wyjechali do Wiednia członkowie Wydziału krajowego pp.: Chamiec i Jędrzejowicz, a dziś odbędzie się w ministerstwie handlu wspólna konferencja w tej sprawie.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Mamy zaszczyt zaprosić szanownych wyborców na zebranie, które się odbędzie dnia 3. grudnia w Kołomyi w sali rady powiatowej o godzinie 2 popołudniu, w celu zdania sprawy z czynności poselskich. *Stanisław Dzieduszycki, Mikołaj Krzysztofowicz*

Na cześć Fr. Kossutha urządzono dnia 22. b. m. w Nyiregyihaza w klubie przemysłowców bankiet, na którym Kossuth jako pierwszy mowca wśród toastu na cześć cesarza. W toaście tym tłumaczył się z zajść w Debreczynie, w końcu zaś podniósł, iż nic nie powstrzyma go od tego, by dalej kroczył raz obraną drogą.

Zmiana tronu w Rosji.

Wczorajszy *Hałyczanyn* prostuje wiadomość powtórzoną przez wszystkie niemal dzienniki polskie, nie wyłączając warszawskich, iż słowiańscy studenci uniwersytetu lwowskiego wysłali telegram kondolencyjny do cara. Rzecz polega na pomyłce *Nowawo wremieni*, które, umyślnie czy nieumyślnie, z wiedeńskiego uniwersytetu zrobiło lwowski. — Ze Lwowa taka depesza wysyłaną nie była.

„Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza, że ces. Franciszek Józef rozkazem z dnia 10. b. m. zamianował cesarza rosyjskiego Mikołaja właścicielem drugiego pułku piechoty, który nosił dotychczas nazwisko cesarza rosyjskiego Aleksandra III. Rozkaz cesarski zarządził nadto, aby piąty pułk ułanów, noszący dotychczas nazwisko Mikołaja Aleksandrowicza, rosyjskiego w. księcia następcy tronu, nosił nadal nazwisko Mikołaja II. cesarza Rosji.

Prawit. Wiestnik ogłasza: Minister sprawiedliwości Murawiew otrzymał od cara godność honorowego kozaka orenburskiego wojska kozackiego.

Przesadzone objawy żałoby we Francji z powodu zgonu cara podobno wywarły w Rosji złe wrażenie. Zanadto rażąco przebijała w nich interesowność. To nie podobało się bardzo. — Na zapytanie jednego z osobistych przyjaciół cara, czego należy się spodziewać w Rosji po nowym kursie, miał on odpowiedzieć: „*le monde sera content*" (świat będzie zadowolony).

Korespondent *Pall-Mall Gazette* interwiewował temi dniami Herberta Bismarcka. Syn b. kanclerza wyraził się między innemi o nowym carze że jest bardzo inteligentny i sumienny i że sympatyzuje z Zachodem. Ponieważ Mikołajowi II. brak wojowniczego usposobienia, spodziewać się więc można, iż w Rosji rozpocznie się pod jego rządami era socjalnej reorganizacji i rozwoju intelektualnego.

Hr. Bismarck podniósł dalej jako fakt znaczący, iż deputacja Słow. Tow. Dobroczynności, została wprawdzie przyjętą przez cara i jego narzeczoną, ale żaden z członków deputacji nie miał przemowy. Zdaje się, że deputacja otrzymała nakaz, by bez przemowy złożyła dar swój, obraz św. Mikołaja i Aleksandra Newskiego.

(**Telegramy Dziennika Polskiego**).

Wiedeń 23 listopada. *N. W. Tagblatt* donosi z Petersburga z wiarygodnego źródła, że dymisja Pobiedonoscewa jest rzeczą postanowioną. Założył on protest przeciwko tekstowi manifestu i teraz jeszcze otwarcie oświadcza, iż się z nim nie zgadza. Natomiast pewnem jest, iż Giers pozostaje na miejscu.

To samo źródło zapewnia, że usposobienie jest w ogóle dla Rosji postępowej bardzo przychylne i mówi z całą pewnością o łagodnych i sprawiedliwych rządach na przyszłość.

Petersburg 23. listopada. Wczoraj odbył się w pałacu zimowym obiad, na którym był car z narzeczoną, zagraniczni książęta i ich świty, wielcy książęta i wielkie księżne.

Wiedeń 23. listopada. *Via* Budapeszt nadchodzi wiadomość, że Łobanow ma zostać kanclerzem państwa. Łobanow jest znany jako przeciwnik panslawistycznej polityki.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 23. listopada. Główny organ min. Plenera *N. W. Tagblatt* donosi o stanie reformy wyborczej między innemi: „W kołach parlamentarnych panuje silne dążenie do dalszego prowadzenia konferencji pomiędzy rządem a prezesami klubów skoalizowanych, aby umożliwić wyłonienie się z dalszych pertraktacyj jakiegoś kompromisu z dotychczasowych projektów. Tymczasem wznowienia takich konferencyj nie należy zalecać, gdyż takowe nie doprowadzą do rezultatu, a mogą być powodem do pomnożenia komplikacyj. Należy raczej oczekiwać, żeby rząd powziął jakiś zamiar stanowczy i uwiadomił o nim stronnictwa. Z tego powodu z naciskiem należy ostrzedz stronnictwa, aby jedno przeciw drugiemu wewnątrz koalicji nie występowało. Rozstrzygnięcie kwestji może nastąpić tylko w ramach koalicji i w porozumieniu ze wszystkiemi trzema stronnictwami".

Wiedeń 23. listopada. Wczoraj odbyła się znowu narada ministerjalna w kwestji reformy wyborczej. Jak mnie zapewniają ze strony polskiej, godzi się już Hohenwart na pewne ustępstwa, w każdym razie nie należy oczekiwać wniesienia projektu, opartego na izbach robotniczych.

W kołach polskich liczą napewno prawie na przyjęcie projektu p. Rutowskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 23. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła krakowska rada miejska wysłać do nominata księcia biskupa krakowskiego Puzyny telegram z wyrazami hołdu, oraz radości, tudzież w czasie przyjazdu jego do Krakowa wystąpić gremjalnie.

Kraków 23. listopada. Rada miejska na wniosek dra Zolla oraz towarzyszy uchwaliła wybrać komisję, która ma śledzić sprawę monopolu spirytusowego, oraz wpływ jego na interesa m. Krakowa, a następnie przedłożyć radzie odpowiednie wnioski.

Wiedeń 23. listopada. Jeneralny lekarz sztabowy Christ przeszedł w stan spoczynku. — Profesor Schnabel z Pragi mianowany zwyczajnym profesorem na klinice okulistycznej wiedeńskiego uniwersytetu, — Tytularny radca namiestnictwa Lanikiewicz mianowany radcą namiestnictwa administracyjnym referentem przy galicyjskiej radzie szkolnej krajowej. — Komisarz pocztowy Roman Sabat we Lwowie mianowany starszym komisarzem.

Wiedeń 23. listopada. Z Budapesztu donoszą iż nawet liberalna partja przyznaje, że sytuacja rządu węgierskiego jest bezwarunkowo krytyczną. W najwyższych kołach panuje rozgoryczenie z powodu postępowania Franciszka Kossutha. Sądzą, że oświadczenia ministrów Hieronymi'ego i Szilagy'ego nie były dość ostre.

Wiedeń 23. listopada. Z powodu wydrukowania oficjalnych depesz, tyczących się wypadków na Węgrzech, skonfiskowano wczoraj półurzędową starą *Presse*, onegdaj zaś *N. W. Tagblatt*, *Ostdeutsche Rundschau* i *Extrablatt*.

Berlin 23. listopada. *Voss. Ztg.* donosi z całą stanowczością o zupełnem porozumieniu się Anglji z Rosją w kwestjach azjatyckich jak również, że oba mocarstwa zażądają od Turcji swobodnego przepływu dla swoich okrętów przez cieśninę dardanelską.

National Ztg. przewiduje z tego powodu pewne oziębienie się stosunków francusko-rosyjskich.

Londyn 23. listopada. Ze zbliżenia się Anglji z Rosją panuje tutaj wielkie zadowolenie. Dzienniki mówią o szczególnej sympatji cara dla Anglji.

Londyn 23. listopada. Chiny mają podobno zamiar przy zawarciu pokoju zapłacić wszystkie koszta wojenne i sto miljonów taelów.

Paryż 23. listopada. Wczoraj rozpoczęła się dyskusja nad kredytem dla ekspedycji madagaskarskiej.

Rzym 23 listopada. W San Remo skazano francuskiego kapitana Romani'ego na 14 miesięcy więzienia za szpiegostwo.

Rzym 23. listopada. Trzęsienie ziemi zrządziło w Palmi ogromne szkody, ze wszystkich domów zaledwie 20 jest nieuszkodzonych.

W Reggio di Calabria powtórzyły się wczoraj wstrząśnienia. Ludność obozuje wciąż pod gołem niebem.

Paryż 22. listopada. Dzienniki powątpiewają o prawdziwości doniesienia o porozumieniu się Anglji z Rosją.

Javelon 23 listopada. Największy wojenny okręt chiński przy wjeździe do portu Wei-hai-Wei rozbił się.

Wiedeń 23. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 391·—, węg. kredyty 483·50, anglosy 176·50, laenderbanki 274·75, staatsbany 382·75, lombardy 108·75; elbethale 27?·75, tytoniowe 232·5?; alpiny 104·90, renta papierowa 100·—, węg. złota 123·15; austr.; koronowa 97·55; węg. koronowa 99·90; losy tureckie 72·80; uniony 303·50.

Berlin 23 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). (Kredyty 235·40 (390·61); lombardy 44·40 (108·50); węg. renta złota 100·40 (123·20); ruble 222·75 (136·32).

Frankfurt 22 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 318·25 (391·8); lombardy 90·87 (109·19); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Paryż 23. listopada. Komitet centralny celem utworzenia związku bałkańskiego urządził wczoraj międzynarodową konferencję, w której wzięło udział przeszło 300 osób, między niemi wielu członków ligi pokojowej. Wiele osobistości politycznych z zagranicy zgłosiło listownie, iż przystępuje do komitetu. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, iż należy stworzyć związek bałkański celem wyzwolenia ludów, będących pod jarzmem tureckiem. Zarazem zaprotestowano przeciw okrucieństwom, popełnionym przez Turków w Armenji.

San Remo 23. listopada. Kapitan francuski Romani, oskarżony o szpiegostwo, został zasądzony na 14 miesięcy więzienia i 1200 lirów grzywny.

Yokohama 23. listopada. Koło Port Arthur stoczyła flota japońska walną bitwę z flotą chińską. Rezultat tej bitwy dotychczas nieznany.

Hiroszima (w Japonji) 23. listopada. Rząd chiński udał się do rządu japońskiego z propozycją zawarcia pokoju i ofiarował się zapłacić Japonji koszta wojenne i odszkodowanie w sumie 100 miljonów taelsów.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 23. listopada godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	392·12	Gal. obl. prop.	96·80
Alpiny	105·50	Wied. losy	173 —
Kredyty węg.	490·75	Akcje tyton.	232·75
Anglobanki	177·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	[illegible]
Uniony	307·75	Elbethale	[illegible]
Ludwiki	216·70	Länderbanki	276·30
Nordbany	344 —	Renta zł. węg.	123·15
Lombardy	108·75	Bankvereiny	150·20
Losy tureckie	73·10	Wspólna renta p.	100·—
Staatsbahny	383·75	Ruble	135·75
Czerniowieckie	287·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. listopada 1894.

HOTEL ZORZA. L. Cieński z Okna. F. Torosiewicz z Frodek. Dr. A. Nazarkiewicz z Podola ros. R. Romański z Wołynia. M. Zaleski z Podola ros. F. Dernen z Cognacu. R. Dräcbsler z Wiednia. A. Hulimka z Mycowa.

HOTEL VICTORIA. T. Wolański z Krakowa. O. Löbringer z Wiednia. F. Winkler z Berlina.

HOTEL CENTRALNY. S. br. Dunin z Głębokiej. H. Wittlin ze Stojanowa. M. Kruh ze Zbaraża. A. Charzewski z Krakowa. Dr. D. Blaustein ze Stanisławowa. M. Podhorcer z Wiednia. J. Lange z Buczacza. J. Łodyński z Derewna. Dr. Wujtowicz. Jastrzębski. Dubski. Lion Kasmir dr. Oftołowicz, Wallner, Safir. L. Fischer. Sternschuss, Sonnenschein. Nussbaum, Gmenier. M. Schulz. Resenzweig. Bronikowski. J. Ziffer, dr. A. Rotdig z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Birczy poszukuje wyrobionego manipulanta kancelaryjnego, posiadającego dobre pismo. 891

Artysta-estetyk **Emil Dworzak**, nauczyciel tańców. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności biuro sprzedaży dzienników i anonsów (sklep) ulica Kilińskiego l. 2, we Lwowie.

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Dwie bardzo ładne papużki (samiec i samica) są do sprzedania za 7 zł. Bliższa wiadomość u dozorcy domu przy ul. Skarbkowskiej l. 17.

Otomana, prawie zupełnie nowa, elegancka i doskonale zrobiona jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u dozorcy domu ul. Skarbkowska l. 17.

Młody kandydat notarjalny potrzebny na prowincję. Szczegóły u Wgo Oberkorna, kasjera pocztowego, Lwów. 895

Leśniczy egzaminowany, kawaler, lat 30, poszukuje posady na ordynacją; obeznany jest i z gospodarstwem rolnem — pod adresa: „leśniczy Szaue", Gawrzyłowa, poczta Dembica.

Gremiowane zupełnie nieprzemakalne **wkładki** do trzewików, do butów myśliwskich i bucików (przyszwy i podeszwy) poleca *G. Köstler Waidhofen a. d. Thaya*, Niższa Austrja. Świadectwa stwierdzające dobroć na żądanie. 869

Pierwszorzędną siłę nauczycielską do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji w tym języku poleca Redakcja. Adres w Administracji.

Biblioteka, 947 tomów, za 250 zł. do sprzedania. Zyblikiewicza 37, I. piętro. Od godziny 10. do 4. 892

Wdowa po malarzu, bezdzietna, lat 33, poszukuje zajęcia gospodyni u księdza lub wdowca na prowincję lub w miejscu. Adres: A. W. ulica Kotlarska l 7 u listonosza. 896

„HORTENZJA" Lwów, Zimorowicza 5, pierwsza przez Namiestnictwo koncesjonowana szkoła kroju, poleca swoją pracownię. Fason sukni od zł. 6; wykonuje płaszcze, rotundy itp. Paniom nauczycielkom, żonom urzędników znaczne opusty. Sprzedaje formy, przykrawa, fastryguje. 897

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy, kuchnia, ulica Łazarza 5.

Trzy pokoje, przed pokój garderoba spiżarnia, kuchnia, ul Kopernika 28

Stajnia z wozownią przy ulicy Kraszewskiego, 23. 874

Poszukuję pomieszkania złożonego z 3 większ ch lub 4 mniejszych pokojów z przedpokojem lub bez, z kuchnią etc., a przeto z 2ma wchodami — na parterze lub I. piętrze. Łaskawe zgłoszenia złożyć proszę w Administracji „Dziennika" pod godłem „Pomieszkanie 1894". 890

Do najęcia od 1. grudnia b. r.: Dwa wielkie jasne i ciepłe pokoje z balkonem, kuchnią i przynależytościami, — i dwa mniejsze jasne i ciepłe pokoje umeblowane z przedpokojem — a na żądanie i z całem utrzymaniem. **Ulica Cytadeli l. 5. Zajazd od ulicy Kaleczej l. 20.** 889

Korespondencja prywatna.

List na poczcie. Flirt.



Powróciwszy z mojej podróży do fabryk, gdzie osobiście zamówiłem wiele nowych towarów, spostrzegłem, że moje magazyny chociaż obszerne i liczne przepełnione są dawniejszymi zapasami.

W skutek tego postanowiłem w celu uzyskania miejsca dla nadchodzących nowych pięknych i tanich towarów urządzić częściową

WYSPRZEDAŻ
dawniejszych serwisów porcelanowych znanych pod nazwą handlową: Konrad Wallenrod, Augusta, Honorata, Ajax, Menelaus, Carmen, Karmazynowy, Hebe, Neptun, Don Karlos, Ignas, Napoleon, Olimp, Antonina, Odysseus, Katarzyna, Balladyna, Praetiosa, Emanuel, Leokadja, Grottger, Marta, Stanisława, Roman, Tytus, Ceres, Emilja, Mars, Walerja, Imperator, Anna, Zofja, — jakoteż wysortowanych resztek lub nagromadzonych nadwyżek od wielu innych nowszych serwisów porcelanowych, a także i szklannych.

Oprócz tego są na tej wysprzedaży także przedmioty luksusowe służące do ozdoby i dekoracji pokojów, — również wiele innych wysortowanych towarów, n. p. wazony na bukiety, kule zwierciadlane ogrodowe, lampy naftowe, etażery, kosze na owoce, kompotiery, maselniczki, mleczniki, czajniki, figury i t. p. towary co do jakości doskonałe i z najlepszych fabryk, które sprzedają się obecnie z opustem ***20%, 30%, 40%,*** *a nawet*

50% niżej stałych cen handlowych.

Nadarza się więc rzadka sposobność do korzystnego zakupna przedmiotów potrzebnych do codziennego użytku, również do skompletowania serwisów zakupionych poprzednio w mym handlu.

Wysprzedaż ta rozpocznie się w poniedziałek 26. listopada w osobnym lokalu na 1. piętrze w mojej kamienicy handlowej ***przy ulicy Trybunalskiej*** *i trwać będzie* ***2 tygodnie*** *codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) rano od 9. do 1. i po południu od 3. do 7. godziny.*

KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1185 1—?

4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską.
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.